Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 138. Wtorek, 14 czerwca 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Bunt więźniów w Grodzisku.

Złodziej umysłowo chory organizatorem awantury.

Policja rozprószyła tłum i aresztowała kilka osób.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14 czerwca. W Grodzisku pod Warszawą w więzieniu, w którem odsiaduje karę

80-ciu przestępców,

przyszło wczoraj do burzliwych awantur wywołanych przez

znanego złodzieja

Michała Karpińskiego. Pod pretekstem nie odpowiedniego jadła wylał on na twarz dozorcy

gorący barszcz,

poczem zabarykadował się w celi, grożąc zarazem nożem. Po spacerze pozostali więźniowie poczęli również

demolować cele.

Jednocześnie przed więzieniem zebrał się olbrzymi tłum. Z miasta i okolicy pościągano

wszystkie posterunki policyjne,

które tłum rozproszyły, aresztując podczas tego kilka osób. Karpiński na wezwanie prokuratora

oddał nóż.

Istnieje przypuszczenie, że złodziej jest umysłowo anormalny.

Dymisja starosty łowickiego.

Skutek niespodziewanych wizyt ministra.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14 czerwca. — Ministerjum Spraw Wewnętrznych wczoraj

zwolniło starostę łowickiego

Wacława Podwińskiego. Do czasu mianowania nowego starosty obowiązki pełni

inspektor starostw Tomaszewicz.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,34
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,94
Szwajcarja	171,59

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,84
Złoty	57,97
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.89.

Prywatnie dolar w żadaniu	8,92
W płaceniu	8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Wycieczka Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica samolotem do Warszawy.

Przed odlotem na lotnisku w Lublinku pod Łodzią.
Fot. Aleksander Meyer.

Trzeci śmiałek nad oceanem atlantyckim.

Lotnik Byrd w drodze do Paryża.

Nowy York, 14 czerwca. — Lotnik Byrd, wyleciał na swym aeroplanie wczoraj przed południem i znajduje się już w drodze do Paryża.

AMALJA CISZEK,
zamordowana przez najętego zbira, właścicielka sklepu przy ulicy Rzgowskiej 46.

FELIKS CISZEK,
moralny sprawca ohydnego mordu.

JÓZEFA WIECZORKOWSKA,
kochanka Ciszka, pośredni powód krwawej zbrodni.

Szczegóły strzelaniny na dworcu głównym w Warszawie.

Zabójca zmarł. Ciężko ranny wywiadowca policji walczy w szpitalu ze śmiercią.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14 czerwca. — Dowiadujemy się następujących szczegółów

wczorajszej strzelaniny na dworcu głównym w Warszawie.

Przodownik policji Stanisław Niewrzała zatrzymał wczoraj wieczorem na dworcu

dwóch podejrzanych osobników

i obecnemu tam wywiadowcy polecił odprowadzić ich do komisarjatu. Na widok zbliżającego się

agenta policji kryminalnej

jeden z aresztowanych wyciągnął błyskawicznie rewolwer i dał do niego

szereg strzałów.

Wywiadowca trafiony kulami runął nieprzytomny na posadzkę. Wówczas aresztowany

strzelił sobie w skroń.

Strzelanina rewolwerowa wywołała wśród publiczności niebywałą panikę. — Dopiero po pewnym czasie nastąpiło uspokojenie; wówczas zajęto się

ratowaniem rannych.

Wywiadowca Aleksander Złotarzewski, jak i aresztant Władysław Chmielewski otrzymali

ciężkie rany.

Odwieziono ich do szpitala, gdzie Chmielewski niebawem zmarł. Złotarzewski nie odzyskał przytomności i

walczy ze śmiercią.

Dodać należy, że obok ciężko rannych leżał na dworcu jeszcze trzeci mężczyzna który jak się okazało

zemdlał ze strachu

podczas strzelaniny.

Nuncjusz papieski opuścił Warszawę.

Obowiązki ks. kardynała Lauri'ego pełni czasowo monsignore Chiarlo.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14 czerwca. — Nuncjusz papieski ks. kardynał Lauri

opuścił Warszawę

udając się do Rzymu. Do czasu mianowania zastępcy obowiązki nuncjusza pełni

monsignore Chiarlo.

Straszny czyn szaleńca w Częstochowie.

Elektromonter postrzelił trzy osoby i popełnił samobójstwo

Z Częstochowy donoszą:

Do mieszkania inż. Felfksa Dawidowicza, zgłosił się jego

elektromonter Edward Kołtuniak,

po należne mu 7 zł. za roboty instalacyjne. Nie zastawszy go w domu zgłosił się on w kilka godzin później.

Kiedy przyszedł o godz. 9 wieczór i upomniał się o należność.

powstała sprzeczka

między nim, a żoną Dawidowicza, w czasie której Kołtuniak wyjął rewolwer i

oddał dwa strzały

w stronę Dawidowiczowej.

Na odgłos strzałów wybiegł z sąsiedniego pokoju syn Dawidowicza 18-letni maturzysta Józef, do którego również Kołtuniak oddał dwa strzały. W tym momencie wypadła z kuchni służąca Anna Nowak. Szaleniec skierował i do niej rewolwer i wystrzelił. Kiedy postrzelona rodzina schroniła się do sąsiedniego pokoju i zabarykadowała drzwi, wtedy szaleniec skierował rewolwer do siebie i

wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Na krzyk rodziny zbiegli się sąsiedzi i dwaj lekarze, Stefan i Wacław Kohnowie, którzy opatrzyli rannych i odwieźli do szpitala miejskiego. Zwłoki samobójcy zabezpieczono, aż do nadejścia sekcji.

Wypadek ten wywarł wstrząsające wrażenie w całem mieście.

Ujęcie moralnych sprawców ohydnego morderstwa przy ul. Rzgowskiej

Ciszek i Wieczorkowska pod kluczem.

Wstrząsające morderstwo dokonane w dniu onegdajszym na osobie Amalji Ciszkowej, właścicielce sklepu z instrumentami muzycznemi przy ulicy Rzgowskiej 46 wywołało w całej tamtejszej okolicy

przygnębiające wrażenie

zwłaszcza, jeżeli wziąć pod uwagę, że w wymienionym domu, zamieszkiwanym li tylko przez sfery robotnicze morderstwo obecne jest trzeciem z rzędu.

Onegdajszy mord, niemniej ohydny od poprzednich, obmyślany i planowany był oddawna przez męża Ciszkowej 47-letniego Feliksa, posiadającego jak najgorszą opinję. Feliks Ciszek będąc za

czasów okupacji niemieckiej „szpiegiem",

dawał się porządnie we znaki mieszkańcom Chojen, niszcząc ich mienie przez wymuszanie łapówek, denuncjacje i t. p.

Ciszek z żoną swą mieszkał przez 25 lat i dopiero w ubiegłym roku nawiązał romans z 44-letnią Józefą Wieczorkowską, żoną właściciela posesji i handlu win i wódek przy ulicy Rzgowskiej nr. 46, poczem przeniósłszy się na wieś wespół z Wieczorkowską

uplanował ohydną zbrodnię,

ze narzędzie zaś jej wziął notorycznego złodzieja 27-letniego Stefana Starczewskiego.

Wieczorkowska zdradzała męża i przygotowywała się do ucieczki. Kradła pieniądze, za które w połączeniu z sumą ze sprzedaży domu w sieradzkiem, kupiła we wsi Jasienna, gminy Gruszczyce, powiatu sieradzkiego,

młyn wodny i 6-morgową gospodarkę.

Nieruchomość ta przedstawiała wartość około 20 tysięcy złotych.

Wieczorkowska zbiegła w dniu 5 czerwca roku ubiegłego. Krytycznego dnia spakowała kilka sukien i bielizny i wyszła, mówiąc, że idzie do krawcowej. Nie powróciła więcej.

RODZINA MORDERCY.

Rodzice Starczewskiego zamieszkują w domu przy ul. Odyńca 30 (na Chojnach).

Wszyscy oni to ludzie pracy, cisi, spokojni i o nieposzlakowanej opinji.

Stefan był zakałą całej rodziny. Będąc szewcem z zawodu, pracować nie chciał, pił tylko i hulał. W domu sprawował się jak najgorzej. Kradł, co się tylko dało: pościel, bieliznę, garderobę. Pewnego razu — mówi siostra — to skradł nawet obrus ze stołu.

Od czterech lat u rodziców nie mieszkał. Przeszłość kryminalna Stefana Starczewskiego jest bardzo bogata. Odsiadywał więzienie trzykrotnie. Poraz pierwszy skazano go **za kradzież na 2 miesiące więzienia, drugi raz — 9 miesięcy,** a ostatnio na 2 lata więzienia. Z więzienia wypuszczony został w początkach maja roku bież.

Rodzina zerwała z nim zupełnie i dopiero na wieść o **zbrodniczym czynie dowiedziała się o istnieniu Stefana na wolności.**

Rzecz całą ukartował z mężem Ciszkowej, a swoim znajomym. Za zamordowanie miał otrzymać 1000 złotych. Zbrodni dokonał, lecz zapłaty wziąć nie zdążył. Ujęto go w dzień morderstwa, a Ciszka i jego „przyjaciółkę" **Wieczorkowską na zajutrz.**

Aresztowanie Ciszka i Wieczorkowskiej nastąpiło w następujących okolicznościach: na skutek telefonogramu miejscowe władze bezpieczeństwa udały się wieczorem do **wspomnianego młyna we wsi Jasienna.** Zbudzony kołataniem Ciszek spodziewając się wieści od Starczewskiego, otworzył. Ujrzawszy policję, chciał drzwi zatrzasnąć lecz mu się to nie udało. Ciszka okuto w kajdany i razem z Wieczorkowską odstawiono do Urzędu Śledczego w Łodzi. W.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Ta którą spoliczkowano"

(Intryga Księżny Dimitrescu)

Dramat w 10-u aktach, ilustrujący awantury miłosne panny z magazynu mód.

W roli głównej:

IMOGENA ROBERTSON

Następny program **„Korsarz"**

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.

W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr.

Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Obrony zabójcy Wojkowa

podjęli się adwokaci Andrejew z Wilna, oraz Ettinger i Paschalski z Warszawy.

Z Warszawy donoszą:

Przewodniczący sądu doraźnego, prezes Gumiński, wyznaczył wczoraj termin rozprawy głównej przeciw Borysowi Kowerdzie, zabójcy posła Wojkowa.

Proces rozpocznie się jutro, we środę, godz. 9 rano. Sąd doraźny wystąpi w składzie sędziów: prezesa Gumińskiego (przewodniczący), p. Skawińskiego i p. Rykaczewskiego.

Oskarżenie będzie popierał naczelny prokurator sądu apelacyjnego p. Rudnicki. Obronę Kowerdy wnoszą adwokaci: Andrejew z Wilna, Paschalski i Mieczysław Ettinger z Warszawy.

Obrońcy złożyli podanie o wezwanie świadków odwodowych, którzy mają ustalić stosunek Kowerdy do bolszewików, oraz jego przeżycia osobiste, mające związek ze sprawą.

Kurs złotego bez zmiany.

Z Warszawy donoszą:

W związku z wiadomością, pochodzącą z kół spekulantów (która przedostała się nawet na łamy prasy)

o rzekomej nagłej zwyżce złotego

na giełdzie nowojorskiej, dowiadujemy się, że kurs złotego

nie uległ żadnym zmianom.

Wszelkie drgania naszej waluty, bez względu na to, w którym kierunku,

mogłyby się odbić na naszym handlu

zagranicznym, wobec czego informacje o niezachwianej stałości kursu złotego należy powitać z zadowoleniem.

Ostateczny wynik ponownych wyborów gminnych w Pruszkowie.

P. P. S. języczkiem u wagi.

Z Warszawy donoszą:

W ogólnym wyniku nastąpiło

zmniejszenie głosów komunistycznych,

ale rezultat nie jest jeszcze zadowalający. W każdym razie jednak komuniści

nie będą czynnikiem decydującym

w radzie miasta.

Oto wyniki wyborów: Wedle prowizorycznych obliczeń, „Blok Narodowy", grupujący szereg stronnictw polskich,

otrzymał 9 mandatów,

komuniści otrzymali również 9 mandatów, P. P. S., klasowy związek zawodowy 2 mandaty, lista centrowa 1 mandat, oraz żydowski blok narodowy 1 mandat.

Zwycięstwo komunistów

przy wyborach do Kasy Chorych we Włocławku.

(Od własnego korespondenta).

Włocławek, 14 czerwca. — Przy wyborach do Kasy Chorych

odnieśli zwycięstwo komuniści,

którzy w miejsce dotychczasowych 9-ciu mandatów, zdobyli 16. Liczba mandatów P.P.S. spadła z 10-ciu na 4, Chrześcjańskiej Demokracji

z 8-miu na 7,

Bundu żydowskiego z 3-ch na 1.

4-go lipca odbędzie się rozprawa sądowa przeciw generałowi Żymierskiemu.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 14 czerwca. — Rozprawa sądowa w wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie

przeciw generałowi Żymierskiemu,

aresztowanemu po wypadkach majowych wyznaczona została

na 4-go lipca.

Przewodniczyć będzie generał K. S. Sikorski.

Popłoch w stolicy czerwonych carów.

Rząd sowiecki ogłosił stan zaostrzonej ochrony wojskowej

Ryga, 14. 6. — Otrzymano tu wiadomość, że w Moskwie rząd sowiecki ogłosił

stan zaostrzonej ochrony wojskowej.

Obcokrajowcy opuszczają miasto w panicznym strachu.

Wydawanie paszportów

obywatelom sowieckim wstrzymane. Również zaostrzono cenzurę oraz wstrzymano przyjmowanie depesz prywatnych. W całej Moskwie czerezwyczajka dokonywuje

licznych aresztowań

co wywołuje zrozumiałą panikę wśród mieszkańców. Liczą się poważnie z możliwością

ogłoszenia w Moskwie stanu oblężenia.

Zamach na kierownika G. P. U. w Leningradzie.

Defekt rewolweru ocalił dygnitarza od śmierci.

(Telegram własny).

Ryga, 14. 6. — W Leningradzie pewien Ukrainiec, członek rosyjskiej organizacji monarchistycznej wykonał zamach na kierownika G. P. U. Messinga. W decydującym momencie rewolwer zaciął się co uchroniło Messinga od niechybnej śmierci. Sprawca po nieudanym zamachu odebrał sobie życie.

Zamach na Woroszyłowa

powodem masowych egzekucyj w armji czerwonej.

Z Moskwy donoszą:

Dopiero obecnie wyjaśniło się, że przed kilku dniami

dokonano zamachu na Woroszyłowa.

W związku z tem dokonano

masowych aresztowań wśród wyższych dowódców armji.

przeciwników Woroszyłowa. Sześciu aresztowanych natychmiast rozstrzelano. Imiona straconych w komunikacie nie są podane.

——:::——

W dniu 13 czerwca b. r. o godz. 10-ej rano zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Św. Sakramentami.

ś. † p.

Stanisława Uznańska z Janiszewskich

przeżywszy lat 72.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Wesołej w Chojnach nastąpi w środę o godz. 5 p. p. o czem zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym żalu.

Mąż, synowie, córki i wnuki.

Trup starca w zbożu.

Niesamowite odkrycie wieśniaków.

(!) Z Pabjanic telefonują:

Wczoraj po południu we wsi Karolew, gminy Górka Pabjanicka, powiatu łódzkiego, dokonano

straszliwego odkrycia.

Kilku wieśniaków przechodzących miedzą polną znalazło w zbożu

trupa mężczyzny.

Obok leżała torba i koszyk, a nieco dalej w odległości kilku kroków laska i kapelusz. Trup był już w stanie całkowitego rozkładu.

Przerażeni tem odkryciem wieśniacy zaalarmowali mieszkańców Karolewa, tudzież policję.— Zwłoki staruszka zabezpieczone zostały przez policję. Przeprowadzone oględziny lekarskie żadnych oznak

gwałtownej śmierci nie ustaliły.

Według opinji lekarskiej śmierć starca nastąpiła przed 4 tygodniami wskutek ataku sercowego. Ustalono również, że nieznajomym staruszkiem był 70-letni

Stanisław Rożek,

żebrak, bez stałego miejsca zamieszkania. Zwłoki przewiezione zostały do kostnicy w Pabjanicach.

Wyprawa kawalerów księżyca.

Śmiała kradzież w mieszkaniu kupca.

(!) Z Pabjanic telefonują:

Włamywacze prowincjonalni po krótkiej przerwie, dali znów znać o sobie

śmiałą kradzieżą

dokonaną wczorajszej nocy w mieszkaniu kupca Kiwy Libermana, zamieszkałego w Pabjanicach przy ulicy Łaskiej 22.

Złoczyńcy posiłkując się podrobionemi kluczami i łomami, splądrowali mieszkanie i zabrali

1.800 złotych w gotówce,

biżuterję oraz garderobę wartości dotąd nieustalonej. Kradzież spostrzeżono nad ranem. Włamywaczy poszukuje policja.

——:o:——

Porywczy syn zranił motyką ojca.

Sprzeczka w wiejskiej chatce.

Łódź, 14 czerwca. — Wczoraj około godziny 12 w nocy w zagrodzie 61-letniego Wawrzyńca Justa, zamieszkałego

we wsi Retkinia pod Łodzią

wynikła sprzeczka pomiędzy gospodarzem a synem Jakóbem.

W pewnej chwili porywczy syn chwycił stojącą w sieni motykę i zadał ojcu

kilka silnych ciosów.

Wawrzyniec Just brocząc krwią upadł na ziemię.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunków przewiózł Justa do szpitala w Łodzi. Osobą Jakóba Justa zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego.

——:::——

Życie ludzkie wisi na cienkiej nitce.

Wypadek podczas pracy.

Łódź, 14. 6. — Wczoraj po południu w podwórzu przy ulicy Kilińskiego 72 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Zajęty

przy naprawie studni

robotnik 64-letni Władysław Nalepa, zamieszkały przy ulicy Przejazd 82 uderzony został

korbą w głowę.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego odwiózł Nalepę w stanie ciężkim do domu.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa" na stronicy 4-tej w tytule po lewej stronie u dołu zamiast słów:

„Gdzie najpiękniej całują?"

zauważyli umyślny błąd:

„Kto najpiękniej całuje?"

czyli zamienione słowa:

„Gdzie" na „kto" i „całują" na „całuje"

zgłoszą się do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

Wczoraj nikt po premję się **nie zgłosił.**

* * *

Uważnie czytać i przechowywać numery! Każdy Czytelnik ma szanse **otrzymania premji!**

——:o:——

Psychologja zbrodni w społeczeństwie.

Poczucie prawa w walce z degeneracją powojenną

W ciągu ostatnich kilku miesięcy wstrząsnęły do głębi społeczeństwem straszliwe **wypadki ohydnych mordów,** których ofiarą padli niewinni ludzie. Zainteresowanie i niepokój, jak prąd elektryczny, przeniknęły wszystkich, budząc **refleksje nader smutne.**

Zbrodnia, jako sensacja, pociągnęła umysły, żądne niezdrowych a silnych wrażeń, co jeszcze bardziej podsycały pewne opisy, lubujące się w obnażaniu szczegółów, od których **krew w żyłach krzepnie.**

Jest dowiedzionem w kryminalistyce, że istnieje tak zwane **„zarażanie psychiczne"**, czyli przenoszenie stanów psychicznych o dużem napięciu na całe grupy społeczne. Stwierdzili to uczeni tej miary, co Tarde, a u nas prof. Petrażycki.

Otóż to „zarażanie" jest nader **niebezpiecznym zwiastunem.** Zaledwie słyszymy o jednej zbrodni, a już wieści przynoszą nam o innej, **mniej, lub więcej podobnej.** Wpływ przestępstwa na umysły jest tak silny, że, gdy natrafi **na psychikę nie odporną,** pozbawioną silnych etycznych hamulców, to wytwarza w niej podobne popędy które niekiedy prowadzą **do nowego przestępstwa.**

Walka z przestępczością w społeczeństwie to zadanie przerastające zakres działalności sądów karzących. **Tu potrzebne są wysiłki** wszystkich powołanych czynników, a w pierwszym rzędzie samego społeczeństwa. Należy pracować nad podniesieniem i wzmocnieniem poczucia prawa.

Szkoły i zakłady wychowujące młodzież, stowarzyszenia i związki o celach kulturalnych, instytucje artystyczne i opieki społecznej łącznie winny wpajać i wykorzeniać w obywateli **głęboki posłuch wobec prawa.**

Zamiast szczegółowych, prawie kinematograficznych opisów zbrodni, zamiast podsycania zainteresowania dla przestępstwa i jego sprawców, — co wytwarza podatny grunt, należy **zacierać psychologiczne podłoże,** na którem wykwita krwawy kwiat zbrodni.

Zbrodniarz dzisiejszy to przeważnie degenerat, **ofiara wojny,** która być może nawet czyła go pierwsza zabijać. Ale wówczas zabijał jako bohater, zabijał, bo musiał to czynić powodowany wzniosłemi pobudkami. — a dzisiaj **morduje bezbronnych** ze ślepoty moralnej i znieczulenia etycznego.

Walka ze zbrodnią — to przedewszystkiem **walka z psychologją zbrodni,** to oczyszczanie sumienia społecznego. Na to istnieją sądy, aby walczyły ze zbrodniarzami. Zanim ich potępimy, zastanówmy się nad racjonalnemi środkami polityki kryminalnej.

Prawnik.

Samowystarczalność.

Jegomość I: — Czy pan zna „Cyrulika Sewilskiego"?
Jegomość II: — Nie, golę się sam...

Tajemnica pięknej twarzy.

Brzydki uśmiech szpeci najładniejszą twarzyczkę.

Nowożytna hygjena piękności głosi, że właściwie niema twarzy pięknych ani brzydkich, ale są tylko fizjognomje

opanowane i starannie pielęgnowane,

albo też nie opanowane i pozbawione kultury pielęgnacji.

Ameryka wcześniej aniżeli inne kraje zrozumiała tę prawdę nowoczesnej estetyki i dlatego kobiety amerykańskie słyną, jako najpiękniejsze w świecie, bo tam urodę swoją kultywować umie zarówno bogata dama z najlepszego towarzystwa jak skromna dziewczynka ze sklepu lub służąca.

Ażeby stać się piękną lub piękną pozostać, trzeba przedewszystkiem

w czasie snu

wydalać z organizmu szkodliwe pierwiastki zmęczenia, które się w czasie czuwania doń zakradają.

Człowiek powinien spać 8 godzin

w dobrze przewietrzonym pokoju

najlepiej przy otwartem oknie zarówno w lecie jak i w zimie. Należy uważać na to, aby się regularnie udawać na spoczynek i pamiętać zawsze o tej zasadzie, że

godzina przed północą

znaczy więcej, aniżeli dwie godziny snu po północy.

Kobieta, która dba o siebie, jeżeli ma jakiś dzień w tygodniu wolny, n. p. w niedzielę, powinna tego dnia

poleżeć dłużej w łóżku.

Również odpoczynek, jeżeli już nie sen po obiedzie jest bardzo wskazany jako środek pielęgnowania piękności.

Opanowanie rysów twarzy jest drugim nadzwyczaj ważnym czynnikiem utrzymania piękności. Śmiało i bez przesady można powiedzieć,

że każda twarz,

jeżeli zdoła opanować swe rysy, może być piękną.

Przedewszystkiem należy unikać wszelkiego rodzaju grymasów i brzydkich min, bo skóra nadzwyczaj szybko wykrzywia się i deformuje.

Również w czasie wesołości

nie wolno zaniedbywać hygjeny rysów,

twarzy. Niejedna kobieta traci dużo ze swego uroku w chwili kiedy zaczyna się śmiać. Śmiać się i

uśmiechać pięknie

to wielka sztuka. Kobiety częstokroć śmieją się brzydko, pokazują zanadto zęby i układają przy śmiechu twarz

w nieładne fałdy.

Dlatego też aktorki nieraz godzinami całemi studjują przed lustrem uśmiech.

Ten, kto opanował sztukę pięknego uśmiechu, śmieje się przedewszystkiem

oczyma i wargami

a nie całą twarzą.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
„Hartowne dusze"
Przepiękny film erotyczny.
W rolach głównych słynni artyści:
Paulina Starke, Howard Bosworth, Teodor Eltz.
Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek
Od wtorku, dnia 14 do poniedziałku, dnia 20 czerwca 1927 r. wł.
Dla dorosłych.
TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO.
Dramat w 8 aktach wg. scenarjusza Józefa Relidzyńskiego.
W rolach głównych:
Jadwiga Smosarska, Kazimierz Junosza-Stępowski i Józef Węgrzyn.
Dla młodzieży:
ROGATY SKARB Obraz w 7 akt.

JEAN BRUNER.

FAKIR.

Na pokładzie parowca, kołyszącego się majestatycznie na błękitnych falach oceanu, siedziało dwóch młodych ludzi.

Południowe słońce prażyło niemiłosiernie, duszna atmosfera nastrajała do wyznań i zwierzeń.

— Dobrze, powiem panu, co mnie skłoniło do tak szybkiego wyjazdu, chcę oddzielić się niezmierzonym oceanem od tego „Niewidzialnego" — zaczął jeden z mężczyzn, malarz Fred Unger.

— Osią całej tragedji jest mój sztylet dwajski, tak zwany „krzyż", znajdujący się w zbiorach mego ojca.

Sztylet ten towarzyszył mi wszędzie, gdyż zabierałem go ze sobą we wszystkie podróże, używając jako noża do papieru.

Wyjechałem do Indyj.

Po przyjeździe do Bombaju poznałem młodą, piękną kobietę, wdowę po poległym oficerze angielskim.

Pewnego dnia dowiedziałem się, że w sąsiedniej wiosce na odludnem wzgórzu żyje jakiś światobliwy fakir, obdarzony nadprzyrodzoną siłą.

Pewnego dnia wybrałem się z przyjaciółką mą, Jeaną, konno do kryjówki fakira.

Po kilkakrotnem wołaniu, uchyliła się zasłona groty i na progu stanął wysoki, chudy, jak trup mężczyzna.

Był to Daran-Lingh, cudotwórca.

Jeane prosiła go, by pokazał jakąś sztukę.

Nagle zauważyłem w jego wyciągniętej dłoni mój jawajski sztylet. Widząc moje zdumienie spytał:

— Poznaje pan, panie Unger, swoją broń?

Wyciągnąłem rękę z zamiarem ujęcia mej własności, gdy fakir rzucił sztylet w powietrze.

Nadaremnie czekaliśmy, aż spadnie sztylet, przepadł w ten sam sposób, w jaki się ukazał.

Jeane nie wiedziała, o co się rozchodzi i lekceważącym tonem zauważyła:

— Nie umie pan nic lepszego?

— Pokażę pani coś, czegoś nie widziała — powiedział fakir z dumą, ale musisz się o to prosić na kolanach, jak niewolnica prosi swego pana i władcę.

Krew uderzyła mej przyjaciółce do głowy, nie panując nad swem oburzeniem uderzyła szpicrutą w twarz fakira.

Upadł...

Kiedy wróciłem do hotelu, pierwszą mą rzeczą było sprawdzenie, czy sztylet znajduje się w szufladzie, dokąd go przed wyjazdem schowałem.

Nerwowo przekręciłem klucz w zamku, szuflada była pusta, sztylet zniknął w tapemniczy sposób.

Upłynęło kilka tygodni. Pewnego dnia zmuszony byłem wyjechać do Delhi, Jeane zaś została w Bombaju.

Codziennie prawie otrzymywałem listy od Jeane, które mię przepajały radością. List, który był ostatni, przyśpieszył mój wyjazd.

Jeane pisała:

„Nie wiem, co się ze mną dzieje. We śnie i na jawie słyszę głos fakira wołający mię bez przerwy.

Jeśli tak dalej potrwa — oszaleję.

Kiedy po przyjeździe do Bombaju wyszedłem na miasto, pierwszy z brzega znajomy przywitał mię okropną nowiną:

„Jeane nie żyje!"

Stanąłem, jak rażony piorunem. Spodziewałem się wszystkiego, ale nie tego.

Potem dowiedziałem się dalszych szczegółów.

Przed dwoma dniami znaleziono na drodze nagie ciało mej przyjaciółki ze sztyletem w sercu.

Zabójcy nie można było w żaden sposób odnaleźć.

Udałem się do komendanta policji, który na moje usilne nalegania pokazał mi sztylet, którym Jeane została zamordowana.

Poznałem natychmiast mój jawajski „kryz", tak, to był bezwątpienia ten sam.

Opowiedziałem komendantowi o naszej przygodzie u fakira. Komendant pokiwał w milczeniu głową.

Wszystkie wysiłki policji były bezskuteczne. Śmierć biednej Jeany została nierozwiązaną zagadką.

Wróciłem z jej pogrzebu złamany na duchu i ciele.

Rozebrałem się natychmiast, położyłem do łóżka i wkrótce zasnąłem.

Obudziłem się wśród nocy.

Pokój był napełniony jakimś cudownym zapachem.

Zacząłem się zastanawiać, gdzie tę woń czułem, a gdy sobie przypomniałem, włosy zjeżyły mi się na głowie: był to zapach owych dziwnych kwiatów na wzgórzu fakira.

Zerwałem się z łóżka, nie czekając na dalszy ciąg eksperymentu; przekręciłem kontakt i promienie światła zalały sypialnię.

Co dalej było, tego nie pamiętam.

Rano służba znalazła mię omdlałego na ziemi, a w ramę łóżka wbity był sztylet, mój jawajski „kryz".

Tego samego dnia zawiadomił mię komendant policji, że broń, którą została zamordowana moja przyjaciółka, zniknęła w tajemniczy sposób.

Władze wyznaczyły dużą nagrodę pieniężną za schwytanie fakira, ale nikt go nie znajdzie, bo można ująć człowieka — mordercę, ale nie wolno porywać się na „Niewidzialnego".

Skończył i opadł na leżak.

Czarne warjactwo stolicy świata.

Rodzajowe obrazki z życia murzyńskiego nad brzegiem Sekwany.

Jedną z osobliwości Paryża jest piękny ogród, tak zwany „Jardin d'acclimatation". Do tej pory był on jakby cichą przystanią dla osób szukających wypoczynku, był również

rajem dla dzieci,

dzięki trzymanym tam okazom świata zoologicznego. W ostatnich czasach cichy ten ogród uległ zupełnemu przeistoczeniu. Paryżanie postanowili przekształcić go na siedzibę rozrywek i zabaw ludowych,

na wzór wiedeńskiego Prateru.

W tych dniach odbyła się inauguracja tego przekształconego ogrodu. „Clou" jej stanowiło otwarcie tak zwanej „czarnej wioski" „Charleston - City", która od pierwszej chwili zdobyła wielki sukces.— Na dużej przestrzeni na tle zieleni drzew zbudowano kilka zgrabnych

małych chatek i namiotów.

Wśród nich uwijają się Murzyni, ubrani na sposób fantazyjny, który ma coś z mody europejskiej, a nie pozbawiony jest równocześnie jaskrawości, właściwej smakowi murzyńskiemu. W pośród zieleni krzewów, jakby na szerokiej polanie w głębi lasu, bawią się i biegają

małe murzyniątka.

W głębi widnieje barwna panorama, na której przedstawione jest pole plantacji bawełny; uprawiają je śpiewając dziko Murzynki. Obok widać dom Abrahama Lincolna, skopjowany wiernie według autentycznej siedziby, w której urodził się

wielki prezydent amerykański.

Nie zapomniano też o chacie wuja Toma, którą dzięki sławnej powieści jest tak bardzo popularna wśród miljonów czytelników. Rozmaite młynki, prasy, próbki ziaren — jednem słowem wszystko, co odnosi się do hodowania bawełny — zajmuje w tej kolonji murzyńskiej miejsce honorowe i jest zarazem bardzo dla szerokich sfer

pouczającą wystawą.

Specjalną sensację murzyńskiej wsi stanowi czarny teatr. Na scenie, upiętej w ramę wysokich trzcin, dano ucieszny spektakl, który będzie przez długi czas ściągał tłumy Paryżan. Trupa, składająca się z 10 bardzo ładnych tancerek, 4 śpiewaków i 4 tancerzy, tudzież z nieskończenie zabawnych statystów, interpretowała w oryginalny sposób najbardziej amerykańskie tańce, jak charlston, black-bottom, cakewalk i rozmaite inne czarne warjactwa.

——::::——

Flirt nieboszczyka w pociągu.

Niemiła przygoda pary małżeńskiej.

W pociągu, idącym z Budapesztu do Szegedina, zdarzyła się onegdaj osobliwa historja o podłożu mocno makabrycznem:

Do przedziału pierwszej klasy, w którym siedział jakiś starszy pan,

wsiadło młode małżeństwo

i zajęło miejsca vis-a-vis owego pasażera. Po pewnej chwili młoda mężatka, z natury dość nerwowa, zaczęła uczuwać coraz rosnące podrażnienie, gdyż siedzący naprzeciw jegomość uporczywie wlepiał w nią

dziwnie niemiłe spojrzenia.

Po cichu zwróciła na to uwagę mężowi, który chcąc natręta przestrzec, rzekł półgłosem, ale tak dobitnie, aby go zrozumiano:

— Jeśli cię natychmiast nie przestanie fiksować,

dam mu w papę!

Lecz nieznajomy, na którego twarzy przywarł jakiś niesamowity wyraz gorzkiej ironji, nadal wpatrywał się uporczywie w kobietę. Wówczas rozzłoszczony małżonek zerwał się i zuchwalcowi wymierzył siarczysty policzek.

Jakież było jego przerażenie, gdy pasażer natychmiast jak kłoda zwalił się na siedzenie i legł nieruchomo, nie tracąc jednak swego

szyderczego grymasu twarzy.

Małżonkowie próbowali go ocucić, lecz ze zgrozą przekonali się, że mają do czynienia z zimnym trupem.

Tajemniczy pasażer musiał widocznie umrzeć przed kilku godzinami, a przyćmione światło lampy nie pozwoliło jadącym poznać, że naprzeciw nich

siedzi — nieboszczyk.

Młoda pani dostała spazmów, zaś mąż zaalarmował personel pociągu. — Na podstawie znalezionych przy zmarłym dokumentów stwierdzono, że był to niejaki Iwo Zeleny,

zamożny kupiec

z Szegedina. Przyczyną zgonu był udar sercowy.

Krateczki sądowe.

Recepta dobroczynnego zakonnika.

Oburzony aptekarz.

Przy Szosie Pabjanickiej pod Łodzią znajduje się klasztor O. O. Bonifratów. Zakon ten od wieków słynie ze swych czynów miłosierdzia, szczególnie w dziedzinie opieki nad chorymi. Przeorem klasztoru jest ojciec Eustachy Mikołajewski. Dobrotliwy zakonnik ten zdołał pozyskać sobie serca wszystkich mieszkańców okolicznych ze względu na okazywaną w imię miłości Chrystusa pomoc najnieszczęśliwszym. Znają go dobrze wszyscy od Placu Reymonta w Łodzi począwszy a kończąc na Pabjanicach.

Jest jeszcze jeden powód dla którego tak szeroko rozpostarła się sława ojca Eustachego. Oto uzdrawia on chorych, przepisując im medykamenty, działające niezwykle skutecznie. Prasa już niejednokrotnie pisała o tym przedziwnym lekarzu i tłumy chorych ściągają do ojca Eustachego, prosząc go o lekarstwa, które za niską opłatą przepisuje. Recepty swe podpisuje inicjałem Eust.

Otóż stało się, że recepta, wydana przez ojca Eustachego stała się powodem bardzo przykrej historji.

Do apteki pana Antoniewicza przy szosie Pabjanickiej zgłosiła się pewnego dnia jakaś dziewczynka, oświadczając, że przyniosła 5 złotych, jako resztę należności za lekarstwo, zamówione przez jej ojca. Pan Antoniewicz oznajmił dziewczynce, że żaden pan tego nazwiska lekarstwa u niego nie zamawiał, musiała zajść omyłka. Dziewczynka upierała się przy swojem, bo przecież innej apteki prócz p. Antoniewicza w pobliżu nie było. Wówczas przyszło na myśl aptekarzowi, że może lekarstwo obstalowane zostało w pobliskim składzie aptecznym Śliwowskiego, tam też skierował dziewczynkę zaznaczając, by w drodze powrotnej do niego wstąpiła.

Przypuszczenie pana Antoniewicza okazało się słuszne, gdyż lekarstwo zamówione zostało w składzie aptecznym p. Śliwowskiego na podstawie recepty, opatrzonej inicjałem Eust. Gdy dziewczynka poinformowała o tem p. Antoniewicza, ten oburzył się niezmiernie na p. Śliwowskiego za to, iż na podstawie recepty przyrządza medykamenty, do czego w myśl odnośnej ustawy uprawnione są jedynie apteki. W oburzeniu swem posunął się tak daleko, że powiadomił policję.

Sporządzono panu Śliwowskiemu protokół, na którego podstawie pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej. W dniu onegdajszym stanął przed sądem pokoju 1-go Okręgu.

NIEWIELKA KARA.

Obronę oskarżonego wnosił adwokat Forelle, starał się on udowodnić, że p. Śliwowski ukarany w danym wypadku być nie może, gdyż ustawa przewiduje karę tylko wtedy, jeśli lekarstwo przyrządzone zostaje przez niepowołane do tego osoby na podstawie recepty lekarskiej, a przecież ksiądz przeor Eustachy Mikołajewski lekarzem nie jest, pomimo, że wiedzą medyczną przewyższa o całe niebo niejednego z właściwych lekarzy. W konsekwencji wywodów swych wnosi obrońca o uniewinnienie klienta.

Po naradzie pan sędzia Seyda ogłosił wyrok, którego mocą p. Śliwowski skazany został na 20 złotych grzywny.

Sa-wicz.

Jak oszust zarobił 5.000 dynarów?

Nocna inspekcja.

W Aleksinac (Jugosławja) pewien sprytny oszust z powodzeniem wykonał całkiem nowego rodzaju „trick" a la nieśmiertelny „kapitan z Köpenick", narażając skarb państwa

na znaczną szkodę.

Oto w związku z politycznem naprężeniem między Włochami a Jugosławją — a co za tem idzie — obawą przed szpiegostwem, urzędnicy telegraficzni otrzymali polecenie aby się nauczyli odczytywać depesze „ze słuchu". Otóż pewnego dnia na poczcie w Aleksinac zjawił się w nocy jakiś

wytworny a butny jegomość

i ostro zagadnął zaspaną telegrafistkę, czy w myśl przepisów nauczyła się już słuchowego odcyfrowywania depesz. Przestraszona dziewczyna, sądząc, że to jakaś nagła inspekcja służbowa, zaczęła się z płaczem usprawiedliwiać, że była chora itd. Srogi „kontroler" podszedł do aparatu telegraficznego i zaczął nadawać jakąś depeszę, poczem odszedł, zdruzgotawszy nieszczęsną telegrafistkę

pogardliwem milczeniem.

W parę godzin później urząd pocztowy w Novi-Pasar wypłacił adresatowi na telegraficzny przekaz kwotę 5,000 dinarów. Tymczasem pan kontroler w Aleksinac zjadł dobre śniadanie u skonsternowanego naczelnika poczty,

poczem odjechał.

Dopiero w dwa dni później przekonano się, że poczta padła ofiarą sprytnego oszustwa. Pan „kontroler" korzystając z przerażenia telegrafistki sam nadał depeszę, polecającą wypłacenie sumy, którą podjął jego wspólnik. Oszustów nie zdołano ująć.

——

Człowiek w stalowym cylindrze.

Przyrząd do badań głębin morskich.

Profesor William Beebe, kierujący stacją doświadczalną Nowojorskiego Towarzystwa Zoologicznego, zamierza przystąpić wkrótce do budowy obmyślonego przez siebie aparatu, który ma mu umożliwić

opuszczenie się do takich głębin morskich

o jakich dotychczas istnieją jedynie opisy zrodzone wyobraźnią fantastyczną Jules Verne'a. Będzie to stalowy cylinder długości 8-u stóp średnicy 3-ch stóp, zdolny wytrzymać olbrzymie ciśnienie, stanowiące na głębokości 1600 mtr. 160 kilogramów na każdy centymetr kwadratowych. Celem zwiększenia bezpieczeństwa aparat będzie tak skonstruowany, by był w stanie oprzeć się

naporowi nawet 250 klg. na jeden centymetr kw.

Profesor Beebe, w wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy amerykańskiej, złożył bardzo zajmujące wyjaśnienia, dotyczące projektowanej przez siebie wyprawy. „Żadna istota ludzka nie zbadała dotychczas oceanu na jakiejś wyższej głębokości, a przecież nie jest to najmniej

zadanie tak bardzo trudne.

W planowanym przezemnie cylinrze stalowym można śmiało odbyć ten eksperyment.

——

Pożywne papie rosy głodomora

Buljon w ustniku.

W Budapeszcie popisywał się przez dłuższy czas głodomór Fastini, który wśród istnego zatrzęsienia tego rodzaju „artystów" wyróżniał się szczególnie

dobrym wyglądem i humorem.

Wolno mu było pić tylko wodę i palić papierosy. Szklana klatka pozostawiona oczywiście pod ścisłą kontrolą specjalnej komisji obywatelskiej.

Jeden z członków komisji obserwował bacznie głodomora, zauważył, że ten dymi

błogą ma minę

przy paleniu papierosów, których zużywał około 50 na dobę. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie jakieś osobliwe ruchy ust, które skłoniły owego kontrolera, że kazał zerwać pieczęcie, otworzyć „klatkę" i skonfiskował głodomorowi

olbrzymią paczkę papierosów,

kładąc wzamian inną, przez siebie zapieczętowaną.

Głodomór zamianę tę przyjął z takiem doczną irytacją, że podejrzenia zostały niejako potwierdzone. Zbadano uważnie skonfiskowane papierosy i stwierdzono, że były one nader misternie skonstruowane.

Tzw. ustniki—były to szklane rurki wleczone bibułką, a zawierające

bardzo pożywny buljon.

Przez środek prowadziła cieniutka szklana rurka, umożliwiająca palenie. Brzeg ustnika zaklejony był papierem. Przez ściśnięcie brzegu zębami, papier rywał się i głodomór jednym łykiem wypijał zawartość, poczem

papieros spokojnie wypalał.

Pomysłowego „artystę" oczywiście trzeba było długo prosić, by zechciał produkcje przenieść do innego miasta

Dzień w Łodzi.

Ostatni czyn upartej desperatki.

Stała pacjentka.

Genowefa Sokólska, służąca, zamieszkała przy ulicy Podrzecznej 14, porzucona przez narzeczonego na kilka dni przed ślubem,

nie mogła znaleźć spokoju.

Zaniedbała się w pracy i pewnego dnia znalazła się na bruku, bez dachu nad głową i widoków na lepsze jutro. Tułając się po mieście, Genowefa pewnego dnia targnęła się na życie przez wypicie jodyny. Uratowano ją. Truła się jeszcze kilka razy. Zawsze atoli dawka trucizny była za mała, aby ją zabić.

W rubryce pogotowia ratunkowego Genowefa figurowała jako stała pacjentka. W dniu wczorajszym pogotowie zawezwane zostało na ulicę Zagajnikową. Lekarz w denatce poznał swą stałą pacjentkę. Tym razem dawka nieznanej trucizny była silna. Bezdomna dziewczynę,

w stanie beznadziejnym

odwieziono do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Pocałunki żony.

Spóźniony powrót męża.

W dniu wczorajszym Adam Skurski, zamieszkały przy ulicy Smugowej 17, udał się do swego kolegi niejakiego Antoniego Stępnia przy ulicy Górnej 24.

Stępnia nie było w domu. — Skurski chciał odejść, lecz zatrzymała go Stępniowa, prosząc, aby zaczekał na Antoniego w mieszkaniu. Przystojna i młoda niewiasta, gdy gość siadł przy stole

zaczęła się doń umizgiwać.

Skurski na to, jak na lato. Przysunął się bliżej do sąsiadki i dalejże ją emeblować. Kiedy Stępień wracał do domu w oknie swego mieszkania zauważył osobliwy widok. Oto żona jego całowała siarczyście jakiegoś mężczyznę.

Krew wzburzyła się w rogaczu i wściekły wpadł do izby, pochwycił jakiś sprzęt kuchenny i zaczął nim okładać

niewierną i jej przyjaciela.

Kres tej awanturze położyli sąsiedzi, którzy obezwładniwszy męża uratowali Stępniową i Skurskiego od dalszych pokaleczeń.

Lekarz pogotowia Kasy Chorych nałożył poszkodowanym opatrunki, a zawezwana policja sporządziła protokuł.

Towarzysze młodej kobiety.

Znak napastowanej.

Alfons Płochacki, zamieszkały przy ulicy Składowej 27, udał się wczoraj

do lasku konstantynowskiego,

aby spotkać swą byłą przyjaciółkę z którą się niedawno poróżnił. Znalazł ją na małej polance zaczytaną w książce. Alfons podszedł do niej i zaczął rozmowę. Nie raczyła nawet odpowiedzieć, a kiedy Płochacki atakował dalej klasnęła w dłonie. Na ten znak do Płochackiego zbliżyło się dwóch osobników, którzy rzucili się na niego i poturbowali tak dotkliwie, że

stracił przytomność.

Płochackiemu pośpieszyli z pomocą przechodnie i zawezwali pogotowie. Lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił Płochackiego na miejscu, a zawiadomiona o wypadku policja poszukuje awanturniczej trójki.

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIEJĄCA DO ROKU 1787.

Nieuczciwy swat.

Zabrał wdowie 500 złotych i uciekł.

Marjanna Stolarek, bogata wdowa, właścicielka kilkunastomorgowego dobrze zagospodarowanego majątku w Lelicach, w sieradzkiem po odbyciu żałoby postanowiła wyjść

drugi raz zamąż.

Sprawą tą zajął się szczerze niejaki Bolesław Piotrowski, zajmujący się handlem. Nie długo czekała Stolarkowa na rezultat.

W dniu wczorajszym Piotrowski przyjechał do niej na wieś i oświadczył, że znalazł dla niej wdowca,

właściciela kamienicy i sklepu kolonjalnego w Łodzi.

Konkurent z fotografji przedstawiał się wcale dobrze. Stolarkowa tegoż jeszcze dnia udała się ze swatem do Łodzi. Tu jednakże Piotrowski postawił wdowie ultimatum: 500 złotych na rękę, albo z małżeństwa nici. Stolarkowa dała mu żądaną sumę, wówczas swat wprowadził ją na podwórze przechodniego domu przy ulicy Piotrkowskiej 147 i polecił czekać. Dwie godziny czekała Stolarkowa i kiedy zrozumiała, że padła

ofiarą oszusta,

zawiadomiła policję.

Bezczelność starego pijaka.

Kłopoty młodzieńca.

Odseparowawszy się od ojca, notorycznego pijaka i awanturnika, znanego dobrze policji łódzkiej, Roman Parkiewicz, zamieszkał jako sublokator u

pewnej praczki

przy ulicy Kaliskiej 5. Cichy żywot jaki prowadził Parkiewicz, zjednał mu sympatję właścicielki mieszkania.

Ojciec Parkiewicza zwąchał kryjówkę syna i zaczął do niego przychodzić po pieniądze na wódkę. Stary nie zadawalniał się jednak małemi kwotami i żądał większych sum.

W dniu wczorajszym wyprowadzony z równowagi bezczelnością ojca Roman, oświadczył, że

pieniędzy nie da.

Wywiązała się bójka, podczas której pijany Władysław Parkiewicz uderzył syna w głowę mosiężnym lichtarzem. Roman upadł na ziemię. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Ojca aresztowano

i przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Nowy wystep recydywisty.

Matka i dziecko.

Fajwel Polerner, bez stałego miejsca zamieszkania miał poza sobą bogatą

przeszłość kryminalną.

Siedział w więzieniu w Warszawie, Sieradzu, Poznaniu, a ostatnio pół roku spędził w areszcie w Łodzi.

Wolność odzyskał przed paru dniami. W dniu wczorajszym siedząc przy bramie wyjściowej w parku Sienkiewicza, ujrzał wychodzącą kobietę

z dzieckiem w wózku.

Nie namyślając się wiele Polerner poszedł za nieznajomą i na ulicy Kilińskiego wyrwał jej torebkę. Kilku przechodniów zaalarmowanych krzykiem poszkodowanej rzuciło się za złodziejem, którego też

ujęto w bramie

jednego z domów. Złodzieja odprowadzono do pobliskiego komisarjatu policji. Po przeprowadzonem dochodzeniu Polerner został osadzony w areszcie.

Grabie przebiły kobietę.

Straszna śmierć przy pracy.

Z Częstochowy donoszą:

We wsi Rudniki Wielkie w pow. zawierckim, Pełkowa Barbara, lat 25, żona Wincentego Pełki po skończonej pracy

zsuwając się ze stogu słomy,

z wysokości 2 metrowej nadziała się na grabie. Skutki były fatalne, gdyż drzewo przebiło jej wnętrzności.

Ofiarę wstrząsającego wypadku przewieziono do szpitala, gdzie w bólach zmarła.

CLAUDE FARRÈRE. 22)

Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład
Kazimierza Bukowskiego.

Kochał ją. Nie kochał jej więcej. Dlaczego? Co? Niezgłębione zagadki. Kiedy się to stało? Wiedział... Wiedział niemal dokładnie... Oto... przed miesiącem w dniu w którym księżna d'Antin przyjmowała u siebie Czarną Królowę Hohenstaufen, Stella i Karol Edward pojechali oboje na obiad do Wersalu. Wysiedli osobno pod fałszywemi nazwiskami do klasycznego pałacu i spędzili w nim noc. Późno w nocy kochanek przyszedł do swojej kochanki, przemknąwszy się przez długie, puste korytarze. A potem, po sześciu godzinach, zanim lokaje rozpoczęli swoją służbę ranną, Karol Edward wrócił do swego pokoju. Ale nie po to, aby się położyć. Wziąwszy kapelusz, włożył ranną marynarkę i długo biegał po parku, nie zwracając nawet uwagi na tak delikatne i kruche jeszcze zioła, że każdy listek i pączek zdawał się być wystawiony na łaskę i niełaskę każdego nieco ostrzejszego powiewu. Zazwyczaj nikt nie był bardziej od niego czuły na te wdzięki polne, które poruszały w nim odziedziczone upodobanie do dolin i wąwozów — kolebki rodu Stuartów. Przez cały ranek biegał naoślep między kwietnikami Wersalu, jakby zapatrzony tylko w siebie. Nie znaczy to, aby już o tej godzinie uświadomił sobie zanikanie uczuć, które się w nim dokonywało.

Nie mógł jednak zaprzeczyć, że przed ośmiu dniami gdy wychodził po podobnej nocy miłosnej, spędzonej w Saint - Germain, serce jego biło silniej, a płuca rozdymały się szerzej, w miarę zagłębiania się pomiędzy olbrzymiemi kasztanami, obrzeżającemi taras. Nic podobnego tego poranku w Wersalu. Przeciwnie: słońce świeciło jasno na czystem niebie, a jednak wszystko wydawało mu się zamglone, zachmurzone, deszczowe... Bezwątpienia to był właśnie ten dzień, w którym zaczął się... początek końca!

Zerwał się nagle, gwałtownie. Skończyć?

Nie, nie, nie! Nie chciał, nie mógł. — W szybkich zjawach cała przeszłość wtargnęła z pamięci do serca: pierwsze spotkanie w sali szpitala w Compiegne, długa rekonwalescencja, tak czysta i czuła, dwa spotkania, krótkie i gorączkowe, w styczniu 1918 i w październiku tego samego roku, a potem decydujące rendez - vous w salonie Roncefeu i niezapomniana godzina w Lasku o zmierzchu... A potem ulica Rohan...

Więc wszystko to skończone? Na samą myśl o tem łkanie zrywało się w jego piersiach. I wówczas, ale tylko wówczas, usiłował walczyć z ową oczywistością, która go z początku przygnębiła. Czyżby jej nie kochał? Ejże! Gdyby jej nie kochał, czyżby wywoływał w pamięci ubiegłe słodkie godziny, czyżby czuł ten dławiący wstyd, który wzbierał w nim jak wzburzone morze i rozdzierał i niszczył ciało i duszę? A więc kochał Stellę, uwielbiał ją, ubóstwiał! Ale dlaczego w takim razie krzyk miłosny nie wydarł się z jego piersi natychmiast, po pierwszem jej słowie? Znalazłby bowiem z miejsca należną odpowiedź, któraby przynajmniej złagodziła, a może uśmierzyła tragiczny ból udręczonej kochanki. Wszakże tej odpowiedzi nie mógł wypowiedzieć! Słowa przyschły mu do warg, jak kłamstwa do ust prawdomówcy. Karol Edward był prawdomówny i kłamstwo było dlań niemożliwością fizyczną. Wielu jest takich wielkich kochanków. Prawda sama przez się jest zbyt silną pokusą.

Ale nagle, gdy wahał się jeszcze, pewna myśl błysła mu w zygzakach błyskawicy, olśniewających zygzakach... Czyż naprawdę kochał? Nie! To „nie" wypowiedział całą siłą swej duszy, z całą szczerością.

A jednak czy on — który w przeddzień schadzki ze Stellą, był kochankiem — przez godzinę — dziewczyny spotkanej przypadkowo na ulicy pod latarnią elektryczną... — on tak prosty duchem, słaby ciałem, zdradził choć raz Stellę, od chwili, gdy została jego kochanką? Nie. Nigdy. A więc? Więc? Czy to nie był dowód? Bezwzględny dowód. A wszystko inne szaleństwem, majaczeniem?

Skoczył na równe nogi, jak młody jaguar. Chwycił ją tak, jak leżała w zagłębieniu poduszek, oparta na ręce. Przegiął ją ku sobie tak, że nie mogła się opierać! Jedną ręką objął jej piersi, drugą wąsk brzuch i krągłe biodro. I zmusił swoje oporne usta do cichego krzyku, głębszego niż zapora napół rozwartych zębów:

— To nieprawda! Mylisz się! Przysięgam ci na ciebie, na twoje życie, na twoją czułość i rozkosz, że się mylisz! że nie kocham żadnej innej kobiety. I że nawet przez chwilę nie myślałem o nikim, prócz ciebie...

Coprawda nie powiedział jej jednej rzeczy rozstrzygającej: „Przysięgam, że kocham Cię". Zdawała sobie z tego sprawę. I cierpiała nadal, jak poprzednio...

Przecież odczuwała taką potrzebę najsłabszego pretekstu do wiary!

Miała go; umilkła więc i odwzajemniła się pocałunkiem i uściskiem.

(D. c. n.)

Co Marion Nixon wie o Polsce?

Rozmowa ze słodką gwiazdeczką amerykańskiego filmu.

Korespondent jednego z polskich dzienników w Chicago, zrobił wywiad w Hollywood ze słynną gwiazdą „Universal'u" Marion Nixon, **wyjeżdżającą właśnie do Europy.** Wywiad jest doprawdy tak ciekawy i charakterystyczny dla „słodkiej Marion", że musimy go tutaj zareprodukować.

— Mam bardzo mało czasu, niech pan pyta — zawołała Marion — ponieważ wiem, że każdy wywiad jest reklamą, a zwłaszcza w piśmie amerykańskiem, więc tylko dlatego pana przyjęłam.

— W jakim celu pani udaje się do Europy?

— Dla reklamy i... przyjemności.

— Dokąd pani się udaje?

— Do Neapolu i wogóle po Europie.

— **Czy Polskę pani też odwiedzi?**

— A to po co? To takie nic nie znaczące powojenne państewko, ono naszemu przemysłowi daje znikomy zysk — zawołała Marion — Rosja sowiecka i Niemcy, to największe potęgi w Europie.

Z pewnością wiele zamężnych dam Ameryki nie pozwoliłoby swoim mężom zbliżyć się na jeden krok do Marion Nixon.

Artystka ta, znana dobrze Łodzi, odtwarza na filmie role kobiet demonicznych, burzących harmonję domowego ogniska, które zdolne są uwikłać w sieć pokusy wrażliwe serca mężczyzn i wiec je za swym triumfalnym rydwanem...

Mimo to Marion Nixon w życiu prywatnem jest kobietą normalną i zrównoważaną, która w niczem dotychczas nie zakłóciła spokoju swego otoczenia.

— Wszystko to, co o mnie myślą jest winą mego wyglądu — skarży się Marion Jeśli wejdę do sklepu, ażeby nabyć jakiś przedmiot z garderoby, mebel, czy drobiazg artystyczny, natychmiast pokazują mi, co tylko może być najdziwaczniejszego, wyszukanego i ekscentrycznego. Nie spodziewają się zapewne, ażebym **mogła mieć normalne upodobania.**

— Jaki moment swego życia uważa pani za najszczęśliwszy?

— Najszczęśliwsza czułam się, gdy ostatnim razem byłam w Paryżu i tłumy publiczności zgotowały mi ogromną owację. Naprawdę Francuzi to przemiły naród...

— Co pani najwięcej ukochała?

— Najpierw pieniądze, potem film, a wreszcie tańce.

— Kogo pani uważa za najzasłużeńszą artystkę filmową?

— Siebie. Część prasy w ostatnim czasie po „Wesołej wdówce" pisała, że matką artystek filmowych można nazwać Mae Murray, gdyż ma prawie 50 lat, ale to nic nie znaczy, że jest starszą ode mnie ja dłużej gram do kina i mnie się to pierwszeństwo należy.

Marion Nixon jest pochodzenia włoskiego. Urodziła się w Nowym Yorku. Od najwcześniejszych lat dzieciństwa występowała na scenie, dopóki wreszcie nie porzuciła teatru dla filmu. Chwilami podobno żałuje oklasków publiczności i bywa nieraz zrozpaczona, że kręcą pierwszoplanowe jej zdjęcia wieczorną porą, wówczas kiedy charakteryzacja jej... topnieje.

Słynna artystka jest żoną człowieka, który nie lubi ani teatru, ani kina, ale za to kocha ją — Marion Nixon.

Podobno jej to wystarcza... **St.**

Kto zapłacił za „Drukarnię Pomorską"

200 tysięcy złotych?

Z Grudziądza donoszą:

W sprawie nabycia „Drukarni Pomorskiej" (wyd. „Głosu Pom.") wpłynęły 4 oferty; z tych pozostały tylko dwie: Pomorskiej Izby Rzemieślniczej i p. Wiktora Kulerskiego z Grudziądza, który jednak w ostatniej chwili wycofał swoją ofertę. Ostatecznie cały ruchomy majątek masy upadłości kupiła

Pomorska Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu,

która zamierza jeszcze nabyć inny objekt dla stworzenia Instytutu Rzemieślniczego na Pomorzu z wzorowemi warsztatami muzeum technicznem, salami do zebrań i t. d. Jak twierdzi Spółdzielnia Wydawnicza „Zjednoczenie", „Głos Pom." ma wychodzić nadal

w duchu dotychczasowym.

Osiem ciosów brutalnego męża.

Tragedja młodego małżeństwa.

Z Piotrkowa donoszą:

W Porębskiej Woli (gm. Przerąb) wśród młodych małżonków Wojtalów

panowały niesnaski.

Michał Wojtala miał pewne podejrzenia względem swej żony i onegdaj zadał jej wielkim nożem

osiem ciosów.

Wojtalowa padła nieprzytomna. Niedobry mąż, myśląc, że żona już nie żyje, i obawiając się odpowiedzialności, popełnił straszne harakiri,

rozpruwając sobie brzuch.

Wojtala wśród strasznych męczarni zmarł. Ofiarę jego zamachu uda się utrzymać przy życiu.

Będą owoce!...

Za trzy tygodnie ukażą się czereśnie i wiśnie.

Podług opinji fachowców wiadomości o źle zapowiadającym się urodzaju owoców **są bezpodstawne.**

Panujące niepogody opóźniły mocno okres dojrzewania owoców, jednak im nie zaszkodziły.

Czereśnie i wiśnie zapowiadają się dobrze

Ukażą się jednak później niż zazwyczaj, gdyż w latach normalnych już obecnie powinny dojrzewać, natomiast w bieżącym roku pierwszych czereśni oczekiwać należy

najwcześniej za trzy tygodnie.

Jeżeli chodzi o jabłonie i gruszki, kwitły one szczęśliwie stosunkowo późno, wobec czego panujące, przez pewien czas w maju chłody nie zaszkodziły im. Nie mamy więc narazie powodów do twierdzenia, iż urodzaj owoców

wypadnie niepomyślnie.

Niepokojącem natomiast zjawiskiem jest obfite pojawienie się w wielu okolicach choroby drzew jabłoni i gruszek, t. zw.

czarnego grzybka.

Właściciele sadów, ażeby zapobiec tej klęsce winni zraszać drzewa jabłoni specjalnemi preparatami miedziowemi.

Dwie czy sześć?

Ona: — Zatem projektuje pan wycieczkę, a przecież samochód pański jest tylko na dwie osoby.

On: — O, pomieści się w niem i sześć osób, o ile się dobrze znają.

Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

Worochta.

V.

Korzystając z soboty śpieszę do Urzędu Gminy chcąc zdobyć nieco danych statystycznych o Worochcie. Pan pisarz uprzejmy. Wręczam mu przygotowany kwestjonarjusz. Obiecuje mi go wypełnić na 4-tą, a że do piero 11-ta mam więc sporo czasu.

Idę sobie tedy wolnym krokiem główną drogą ku miasteczku. Stara hucułka pędzi stado owiec. Pozdrawia mię zwykłem tu: „Sława Isusu Christu" na co odpowiedziawszy „po wiki" zagaiłam rozmowę:

— To wasze stado?

— Nie, gromadzkie; trzech „gazdów".

— Dlaczego tak mało widać owiec w Worochcie?

— Połoniny drogie: pół złotego od owcy.

— Miesiecznie?

— Nie! za całe lato, aż do późnej jesieni...

Jutro wybieram się wózkiem Schumertłów za cenę 30 złotych do Żabiego, ogromnej wsi huculskiej położonej o 40 kilom. od Worochty. Moja gosposia, Janina z Jungerów Schumertlowa opowiada, że Żabie obszarem równa sie Wiednio wi, ma dwie parafie: Wyższa i Niższą i składa się z dzielnic: Żabie właściwe, Żabie Słupejka, Żabie — Ilcia i Żabie — Zelene. W roku 1923 kilka osób z Warszawskiego Tow. Krajoznawczego zrobiło jednodniową wycieczkę do Żabiego, które jest podobno prześliczne i gdyby miało lepszą komunikację zakasałoby Worochtę jako letnisko. Ale nie zanosi sie na to i tymczasem Worochta ma duże powodzenie pomimo prymitywności urzadzeń. W roku ubiegłym liczba letników wynosiła 1239 osób.

Właścicielką willi „Pod Matka Boską" jest p. Erazma Rudzińska ze Lwowa, pp. Schuhmertłowie dzierżawią tylko. Są na procentach: 60 proc. oddają właścicielce, reszta do nich należy. Pokoi jest osiem, skromnie, ale dostatecznie umeblowanych z piecami żelaznemi lub murowanemi. Czystość bez zarzutu. W zeszłym roku wszystkie pokoje były zajęte i właścicielka miała 3.500 zł. dochodu. Ceny produktów w Worochcie w maju równały się łódzkim. Cukier tylko droższy niż w Łodzi i Warszawie, bo 2 zł. kilo.

Dziś jadłam obiad w „Lenie". Jakże mi żał 2 zł. 50 gr., obiad był wstretny. Pani Schuhmertłowa poczęstowała mie mamałygą — kaszą kukurydziana, gotowaną na wodzie, zaprawioną mlekiem i posypaną bryndzą (owczy ser). Smaczna potrawa. Widziałam mamałygę u Wasyłychy — w formie zbitej masy, ułamałam kawałek, skosztowałam, niemożliwa zdawałoby się do jedzenia, a jednak jest to **codzienny posiłek huculów.**

O czwartej według umowy z p. pisarzem podążyłam do Urzędu gminy. Zamknięte. Siadam bezradna na przyźbie. Czekajże tu do wtorku, a ja po Żabiem na tychmiast chcę jechać do Jaremcza! Aż tu pisarz nadchodzi. Ucieszyłam mu się bardzo.

— Myślałam, że p. pisarz tylko w słowach taki grzeczny, a tu widzę z przyjemnością, że i w czynach również! — komplementuję go. Uśmiecha się z zadowoleniem i oddaje mi wypełniona kartkę. Oto garstka cyfr, które zdobyłam:

Obszar Worochty 17.000 hektarów: 15.000 państwowych a 2.000 gminne. Mieszkańców 1672 ogółem; w tem: Rusinów 1072, Polaków 370 (nauczycielki ze szkoły powszechnej kwestjonują te cyfrę rachując więcej), Żydów 217, reszta należy do innych narodowości Niemców przeważnie.

Po informacje o ilość dzieci w szkole musiałam się zwrócić do kierowniczki szkoły. Udałam się tedy zaraz do domku państwowej szkoły powszechnej gdzie zastałam małą ładniutką hucułke sprzątającą klasy. Zaprowadziła mię na górę do pokoju 2-ch nauczycielek, bo dwie są szkoły w Worochcie 1) polska czyli z wykładowym polskim językiem i 2) utrakwistyczna; polskich dzieci w szkole 55-ro (w tem 17-ro żydowskich) rusińskich 58.

Dzieci huculskie są ładniejsze i zdrowsze od polskich zabiedzonych. (Huculi z pogardą mówią o **„barabach" czyli przybyszach).** Gruźlica szerzy się wśród dzieci, **luty i marzec bowiem sa bardzo niezdrowe w Worochcie,** ze wzgledu na nagłe zmiany temperatury. Od roku funkcjonuje komitet budowy szkoły polsko-ukraińskiej" z 10-ciu osób złożony: obie nauczycielki, dyrektor i kasjer tartaku, komisarz rządowy, dr. Rygiel, radca nadleśnictwa i t. d. Dotychczasowy fundusz w sumie 1.100 zł. pochodzi z polskich kieszeni, zebrany za pomocą zbiórki ulicznej, przedstawienia dziecinnego i jednorazowych ofiar. Jutro jest walne zebranie, na które mają przybyć robotnicy z tartaku i komitet wystąpi do Rusinów o udział w kosztach budowy szkoły.

Obie nauczycielki są bardzo miłe i inteligentne oddane swemu zawodowi. Są to „bracia Sjamscy" w spódniczkach: p. Marylka drobna, szczupluchna, wiotka niknie niemal przy p. Elce — wielkoludzie w porównaniu ze swą koleżanką. Obie skończywszy przed rokiem seminarjum w Stanisławowie dostały pierwszą posadę w Worochcie. P. Elkę namawia mie na wycieczkę do Żabiego, mówiąc że gra warta stawki. P. Marylka straszy okropną droga.

Dowiedziałam się od nich o istniejącem w Worochcie w zaczątkach coprawda,

obserwatorjum botanicznem

prowadzonem przez prof. Wilczyńskiego i budującem się schronisku dla turystów — jedno i drugie na 16-ym kilometrze od tartaku u stóp Howerli najwyższego szczytu Czarnohory (2058 m.) skąd widać dolinę Cissy aż po Marmaros Szygiet.

Pokazywały mi również **prześliczne pisanki ze wsi Kosmacza,** słynne na całą okolicę. Od motywów umieszczonych na nich noszą nazwy: „olenie" (jelenie), baby", „krzyże", rękawy" itd.

P. Elka z p. Marylką jadą jutro (niedziela) do Woronienki, ostatniej stacji przed czesko-słowacką granicą, bo droga podobna śliczna, pnąca się w górę (Woronienka leży o 300 m. wyżej od Worochty, której poziom wynosi 800 m. nad poz. m.) po przez dwa wiadukty.

Na linji Worochta — Woronienka są aż 4 wiadukty: Prut Nr. 1 przed samą Worochtą, Prut Nr. 2 w Worochcie (widać go ze wzgórza nad drogą gminną przy willach dr. dr. Kozakiewicza i Hankiewicza) i drugie dwa między Worochtą i Woronienką. Pożegnawszy się z miłemi panienkami idę na dworzec po gazetę „Ruch" zamknięty, czekam i rozglądam się. Na ścianie wisi dokładna mapa Podkarpacia z szczegółowym planem 5-ciu wycieczek, wykonana przez Oddział Stanisławowski Polskiego Twa. Tatrzańskiego:

1-sza z Worochty do Howerli 2058 m.
2-ga z Worochty do Pietrosza 2022 m.
3-cia z Worochty do Kitułówki 1382 m
4-ta zWorochty doRebrowacza 1200m

Kto się wybiera na wycieczki powinien bezwzględnie tę mapę wraz z świetnym planem kupić.

Ale tymczasem do domu i spać, bo jeśli jutro pogoda, p. Ryszard Schumertl zastuka o 2 i pół zrana!

Zasnąć jednak tak wcześnie (g. 9-a) taki marek nocny, jak ja, nie może. Raz poraz przytem zaglądam w okno, badając pogodę: biała poświata ściele sie po uśpionej ziemi, gór nie widać, niebo rozjiskrzone... Jadę! Spać!

Iotsaw.

SPORT.

Polonja warszawska w Łodzi.

Silny skład drużyny.

(C.-S.) W nadchodzący czwartek, dnia 16 b. m. gościć będzie w Łodzi czołowa drużyna stołeczna. Polonja i rozegra z Łódzkim Klubem Sportowym zawody o mistrzostwo Polski. Zawody te należeć będą do bardzo ciekawych: ostatnie zwycięstwo Turystów nie może być brane pod uwagę, jako miernik sił, gdyż Polonja wystąpiła w znacznie osłabionym składzie, a co najważniejsza, z bramkarzem z III drużyny. Obecnie dowiadujemy się, że Polonja przyjeżdża do Łodzi w najsilniejszym swym składzie.

Ł.K.S. wystawia skład następujący: Sobociński, Cyll, Gałecki, Gosławski, Trzmiel, Jasiński, Durka, Sowiak, Jańczyk, Feja, Śledź A.

Skład Polonji podamy w numerze jutrzejszym.

Czy Turyści zarobią dwa punkty na T. K. S.?

Kara za niezgłoszenie Daberta.

(C.-S.) W dniu 15 maja r. b. Turyści jak wiadomo grali z T.K.S. o mistrzostwo Polski i mecz ten przegrali w stosunku 2:1. Bezpośrednio po meczu Turyści złożyli protest i żądali przyznania im valcoveru, ponieważ w szeregach T.K.S. grał były gracz Warty Dabert, który brał udział w zawodach przed upłynięciem terminu, przewidzianego przez statut P. L. P. N.

Obecnie akta tej sprawy znajdują się w Komisji Gier i Dyscypliny przy P.L.P.N. która w najbliższych dniach zaopinjuje, czy Turyści zarobią na meczu tym 2 punkty.

Jeżeliby Komisja Gier i Dyscypliny przyznała 2 punkty Turystom, przeszliby oni tem samem na 8 miejsce w tabeli mistrzowskiej.

Swietne wyniki lekkoatletów.

Dwo nowe rekordy polskie.

(C.-S.) Z okazji Wystawy Sportowej odbyły się we Lwowie następujące impregy piłkarskie: Mecz w piłkę nożną Lwów — Wrocław 3:1 (0:0). Zawody lekkoatletyczne bieg 100 mtr. Schlesske (Niemcy) — 10.7, 3) Szenajch 11, bieg 400 mtr. — Barsi (Węgry) 50.3, 2) Kostrzewski 51.4, bieg 3000 mtr. — Serb (Węgry) 9:05.4, 2) Freyer 9:05.6 rekord polski, bieg 110 płotki — Trossbach (Niemcy) 15.3, Trojanowski wyrównał rekord, lecz został zdyskwalifikowany. Sztafeta olimpijska Węgry przed Polską. Czas 3:28.5, skok wwyż — Kesmarky (Węgry) 184, 3) Fryszczyn 169, rzut oszczepem Szepen (Węgry) 63.71 rekord węgierski, 3) Smakulski 57.70 rekord polski. Zawody strzeleckie mistrzostwo Lwowa z broni długiej 100 metrów wygrał Stamirowski (Warszawa) 84 pkt. 40 m.— Borzęczki (Lwów) 204 pkt. broń krótka do tarczy Rożeński 147 pkt. Uczestnikom raidu samochodowego przyznano następujące nagrody: zwycięzca p. Szwarcsztein — nagrody: Kom. Sport. Automobilklubu Polskiego, regulaminową (dyplom) firm Champion i Femol, Przeglądu Sportowego i Śląskiego Automobilklubu.

Rippert (Lancja) — nagroda regulaminowa (dyplom) firmy Vacuum Oil Comp. Powsz. Warszt. Ubezp. Tow. i firmy Bosch. Nagr. Ministerstwa Spaw Wojskowych — Richter (Tatra) za regularną jazdę. Nagrodę „Auta" — Grabowski, nagrodę „Karpaty" Wesselle, nagrodę Scintilli — zdobył Dembowski.

Zduńska Wola.

P. K. S. Burza — Sokół 3:2 (2:0).

(C.-S.) Zawody o mistrzostwo Ligi II zakończyły się zupełnie zasłużonem zwycięstwem Burzy, przewyższającej gospodarzy startem do piłki jak i orjentacją. Sokół gra bardzo ambitnie i wykazuje z każdym dniem coraz większe postępy. Jest on dzisiaj poważnym przeciwnikiem w swej grupie.

Z Sokoła wyróżnili się Błasiak, Dienstel, Faustryjak i Hubowski. Z Burzy Szkalej, Górski, Otto, Heincman.

Sędziował bardzo dobrze p. Bira.

Wyścigi piesze na przestrzeni 4.800 kilometrów.

Amerykańskie fantazje sportowe.

W lutym 1928-go roku odbędą się w Ameryce wyścigi piesze pomiędzy Los Angelos a New-Yorkiem

na przestrzeni... 4.800 kilometrów.

Fachowcy obliczają, że bieg ten, w którym wezmą udział przedstawiciele różnych krajów, potrwa minimum trzy miesiące. Na nagrody zebrano już 10.000 dolarów, lecz można być pewnym, że do lutego roku przyszłego suma ta będzie

wielokrotnie powiększona,

gdyż Maraton takich rozmiarów kilometrowych musi być wyłożony odpowiednią ilością banknotów.

Kolonje letnie dla dzieci Łodzi.

Niemal wszystkie dzieci, uczęszczające do szkół powszechnych w Łodzi po uciążliwej i mozolnej pracy umysłowej w ciągu roku szkolnego przepędzają czas wakacyjny w murach miasta

wśród kurzu i zaduchu.

nie mając możności odetchnięcia świeżem powietrzem i przywrócenia równowagi między rozwojem ciała i umysłu. Więdną więc ci przyszli obywatele kraju, nadzieja rodziców i społeczeństwa, w czasie wakacyjnym bez słońca, bez powietrza, bez jasnej zieleni pól i łąk w martwocie letniej wielkiego miasta. Nic tedy dziwnego, że

a to dzieciny blade, watłe i chorowite,

niezdolne do żadnej poważniejszej pracy, jaka je czeka w przyszłości, że wiele z nich stanie się kiedyś może ciężarem gminy i społeczeństwa, które będzie zmuszone umieszczać je w domach dobroczynności i szpitalach, zamiast korzystać z ich energji i pracy.

Mając to na uwadze Komitet kolonij letnich, który co roku wysyła po 1.000 dzieci, zamierza również i w tym roku wysłać

przynajmniej 3.000 dzieci.

Kolonje letnie będą urządzone w lokalach szkolnych w następujących miejscowościach Województwa Łódzkiego: w Sulejowie, Głównie, Wolborzu, Jeżowie, Będkowie, Dłutowie, Szadku, Grabowie, Galkowie, Koluszkach, Poddębicach, Ujeździe, Złoczowie, Warcie, Kłonowej, Koniecpolu, Zagórowie, Grodźcu, Częstkowie, Widawie, Chechle, Tuszynie, Dzieżaznie, Bolesławcu.

Ze względu na doniosłe znaczenie organizowania kolonij letnich, Komitet liczy, że społeczeństwo łódzkie, które niejednokrotnie dało dowody żywiołowej ofiarności na cele humanitarne i tym razem usiłowania Komitetu poprze.

Ofiary przyjmuje Komitet Kolonij Letnich przy ul. Gdańskiej 111, lub Bank Spółek Zarobkowych w Łodzi.

Za Komitet Kolonij Letnich
Kurator Okręgu Szkolnego Łódzkiego
Jan Owiński.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58.10, Berlin 46.925 — 47.325, wypłaty na Warszawę i Katowice 47.01 — 47.21, na Poznań 47.05 — 47.25, Gdańsk 57.83 — 57.97, wypłaty na Warszawę 57.70 — 57.84, Wiedeń czeki 79.30 — 79.58, Praga 376.75, Londyn za 1 funt szterlingów 43.50.

GIEŁDY ZAGANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 21/32, Holandja 12.12 9/16, Francja 124.02, Belgja 34.96 3/4, Włochy 88.10, Niemcy 20.49 3/4, Szwajcarja 25.25 i pół, Danja 18.16 3/4, Szwecja 18.13 3/4, Norwegja 18.77 i pół, Helsingfors 192.90, Praga 163.93, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50 za 1 funt szterlingów.

Zurych. Dewizy. Paryż 20.36, Londyn 25.25 5/8, Nowy Jork 5.20, Berlin 123.21, Wiedeń 73.16, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.65, Bukareszt 3.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterlingów 4.85 11/16. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.69 i pół, Londyn weksle 60-dniowe 4.81 3/8, weksle na okaziciela 4.81 5/16.

BAWEŁNA.

Liverpool, 13 czerwca. — Havas. Notowania początkowe: Lipiec 8.92, październik 9.09, styczeń 9.16, marzec 9.22.

Nowy Jork, 13 czerwca. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 9.000, wewnątrz kraju 7.000, wywóz do Anglji 2.000, na kontynent 14.000.

Lipiec 16.47, październik 16.79, grudzień 16.99, styczeń 17.09, marzec 17.32.

Nowy Orlean, 13 czerwca. Loco 16.20, lipiec 16.27 — 16.30, październik 16.45 — 16.47, grudzień 16.55 — 16.57, styczeń 16.72, marzec 16.85 — 16.87.

Liverpool, 13 czerwca. — Havas. — Notowania końcowe. Czerwiec 8.73, lipiec 8.78, sierpień 8.81, wrzesień 8.88, październik 8.95, listopad 8.96, grudzień 8.99, styczeń 9.02, luty 9.02, marzec 9.07, kwiecień 9.08, maj 9.18.

Brema, 13 czerwca. — Bawełna amerykańska 18.43 centów dolarowych za lbs.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY NIECO MOCNIEJSZE.

Warszawa, 14. 6. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załadowania w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 53.00. Otręby żytnie (33.00). Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 4:50 — 5 zł., masło śmietankowe 5 — 5 i pół zł. za klg., jajka 1.75 do 2; za pierwszy gatunek jaj t. zw. wybieranych do 2.20 za mendel; jajka skrzynkowe 1.60 — 1.70; litr twarogu od 1.20 do 1.40; litr śmietany słodkiej 1.40 — 1.65; litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 1.70 — 2 zł., litr mleka 40 — 45 gr.

Drób: kura 4.50 — 8 zł., kurczaki (para) 3 — 4 zł., kurczaki większe 5 — 5.50; kaczka 4 — 7 zł., gęś 9 — 13 zł., indyk 15 — 18 zł.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 20 do 24 gr., za 100 klg. ziemniaków (korzec płacono od 15 do 18 zł., za kilogram marchwi 20 — 25 gr., za ćwiartkę od 3 — 4 zł., za klg. buraków ćwikłowych 20 — 25 gr., za ćwiartkę od 4 — 5 zł., klg. cebuli od 90 gr. — 1.10.

Ogrodowizna: klg. szczawiu 40 — 50 gr., klg. rabarbaru 50 — 70 gr., pęczek rzodkiewek 3 — 5 gr., ogórki inspektowe 80 gr. — 2 zł., szparagi 2 — 2.80, pęczek włoszczyzny 15 gr., sałata 10 — 15 gr. za pęczek.

Owoce: jabłka zagraniczne do 5 zł. za klg. W dniu dzisiejszym pokazał się w nie wielkiej ilości agrest, którego cena dochodziła do 4 zł. za litr.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem cokolwiek mocniejszą tendencję miał Londyn, Wiedeń, Paryż i Belgja pozostały bez zmiany. Zapotrzebowanie zostało pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.91 za przekazy i 8.88 za gotówkę. W obrotach prywatnych robiono tranzakcje po 8.92 1/4 do 8.92,5. Złoto bez obrotów 4.62 w żądaniu, zaś 4.61 w płaceniu.

Dla papierów państwowych tendencja utrzymana z wyjątkiem 5 proc. pożyczki konwersyjnej, której kurs się trochę obniżył. Listy zastawne zarówno miejskie jak i ziemskie miały tendencje słabszą przy małem zainteresowaniu. Obligacje — bez ruchu. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

DLA AKCYJ TENDENCJA ZNIŻKOWA.

W godzinach rannych ilość dokonanych tranzakcyj była nieznaczna przy tendencji mniej więcej utrzymanej dopiero przed zebraniem kursy

zaczęły się lekko obniżać.

Na samem zebraniu akcyjnem panowała pewna rezerwa i tendencja słabsza, prócz Węgla który był wyróżniany i wśród ogólnej baissy zyskał na kursie.

W grupie bankowej utrzymał się Bank Handlowy pozostałe zaś miały tendencję lekko zniżkową przy małem zainteresowaniu.

Nowy projekt reformy kalendarza.

Nie będziemy mieli trzynastomiesięcznego roku.

Już od długiego czasu Liga Narodów mozoli się nad

problemem zreformowania

kalendarza, uważając, że obecnie praktykowany gregorjański odrzucić należy, jako wybitnie niewygodny, przedewszystkiem z powodu różnej liczby dni w poszczególnych miesiącach.

Jednakowoż, gdy chodzi o kalendarz, liczyć się trzeba nietylko z wygodą, lecz także z przyrodą i oprócz tego

z ludzkiem przyzwyczajeniem,

z siłą tradycji z religijnemi względami. To też praca „kalendarzowej" komisji Ligi przez szereg lat postępowała żółwim krokiem.

Po długich sporach i debatach zgodzono się wreszcie na rok złożony

z trzynastu miesięcy po 28 dni

każdy z wydzieleniem dwóch dni, jako „między kalendarzowych". Podobno już nawet zjednano dla tej reformy przychylność sfer kościelnych katolickich i innych wyznań.

Ostatnio wszakże nagle plony długoletnich mozołów reformatorskich zostały prawdopodobnie zrujnowane. Francuski — powiadają, że bardzo wybitny badacz problemów kalendarzowych, p. E. S. Weiller

poddał druzgocącej krytyce opracowany

w Lidze projekt reformy. Nie zadowalniając się krytyką wystąpił z propozycją własną, która odrazu zyskała wiele uznania i która istotnie wydaje się prostszą i przytem bardziej efektowna niż idea roku trzynastomiesięcznego.

Rok p. Weilera ma

liczyć dwanaście miesięcy,

podobnie, jak i nasz stary poczciwy rok gregorjański. Lecz wszystkie te nowe miesiące będą liczyły tylko po 30 dni.

Pozostanie pięć dni „międzykalendarzowych" — dni bez daty. Będą one rozrzucone na przestrzeni całego roku. Pierwszy dzień bez daty przypadnie na początek roku. Nazwa jego będzie brzmiała: Dzień Roku, tak zresztą, jak francuzi i teraz nazywają Nowy Rok (Jour de l'An). Następne będą przypadały przy każdej zmianie pory roku. W ten sposób w środku nowego marca będziemy mieli wydzielony „Dzień Wiosny", w środku czerwca — „Dzień Lata", w środku września — „Dzień Jesieni", wreszcie w środku grudnia „Dzień Zimy". **Wszystkie te dni będą świąteczne.**

Jako jedną z zalet praktycznych swego projektu podkreśla p. Weiller fakt, że rok jego będzie się dzielił na **cztery równe kwartały**, każdy zaś kwartał akuratnie na 13 tygodni.

Nie ulega wątpliwości, że komisja kalendarzowa Ligi Narodów będzie musiała zająć się projektem p. Weillera. I cała robota znowu rozpocznie się „ab ovo". Tymczasem zaś — wszystko po staremu.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w. Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Tajemnica przystanku tramwajowego. Dla młodzieży. — Bogaty skarb
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Nasza bolączka.

„Casino" - „Grzechy kawalerskie"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Nasza bolączka
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" — „10.000 Narzeczonych"
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy" — „Hartowne dusze"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". — Gwałtu co się dzieje!

Ogród Grand-Hotelu
Występy artystyczne

„Imperial" — „Dziewica z haremu"

„Luna" — „Na strunch zmysłów"
Początek seansów: 4-ta., 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości" — Krysia Leśniczanka

„Odeon" — Narzeczony z Dancingu.

„Splendid" — Niewinne grzesznice.

„Resursa" — „Ta którą spoliczkowano"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Zazdrość"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Cyrk Staniewskich — Wielki program

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, po cenach najniższych i w dalszym ciągu w czwartek i piątek ostatnie powtórzenia sensacyjnej sztuki amerykańskiej „Kobieta która zabiła" z Izą Kozłowską w roli tytułowej.

Jutro, środa, ostatnie w sezonie przedstawienie „W rajskim ogrodzie" z Stefanją Jarkowską. Ceny najniższe.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia „Trędowatej", która po 35 przedstawieniach granych przy wypełnionej widowni przejdzie od czwartku dnia 16 b. m. na scenę w Sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej Nr. 295.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

Dziś i dni następnych o godz. 8.30 bardzo zabawna komedjo-farsa amerykańska w 3 aktach „Potęga reklamy" w groteskowem opracowaniu reżyserskiem Wł. Ryszkowskiego, w dekoracjach K. Mackiewicza. Ceny od 1 do 5 zł.

RECITAL ŚPIEWACZY UMBERTO MACNEZA.

Jak już podaliśmy w czwartek dnia 16 b. m. odbędzie się o godz. 8.30 wiecz. w Sali Filharmonji jedyny recital śpiewaczy Umberto Macneza, słynnego tenora opery „La Scala" w Medjolanie, „Metropolitan Opera" w New Yorku, „Grand Opera" w Paryżu, „Królewskiej Opery" w Londynie.

DWA WYSTĘPY 6-letniej CUDOWNEJ TANCERKI.

Cudowne to dziecko 6-cio letnia Musia Daiches przyjeżdża do Łodzi, aby dać się poznać łódzkiej publiczności. Występy jej odbędą się w Sali Filharmonji w czwartek, dnia 16 oraz w niedzielę dnia 19 czerwca o godz. 4-ej po południu. Udział w koncertach bierze artysta

„BLUSZCZ"

24 numer „Bluszczu" utrzymany jest cały prawie — poza celkawym aktualnym artykułem Z. Miszewskiej „Kobieta a Uniwersytet" pod znakiem konia. Roli jaką odgrywa w polskiej psychice poświęcone są: głęboko pomyślany artykuł M. Szpyrkówny „Pod znakiem skrzydlatego rumaka" i Stefanji Podhorskiej — Okolów barwne wrażenia z konkursu na temat „Konie, jeźdźcy, publiczność na międzynarodowych konkursach hippicznych w Warszawie". Świetnem dopełnieniem tego aktualnego tematu są dwa prześliczne wiersze F. Kruszewskiej z cyklu „Konie", „Jaskółka" i „Wojtuś". Doskonałe zdjęcia konkursów żywo ilustrują zgraną całość. Pozatem dział beletrystyczny przynosi nowelę J. Stycz-Naglerowej, powieść Conrada oraz „Nowoczesną Semiramidę" ciekawy wywiad z dr. Semiramis Fifaat — turczynką, uczestniczką kongresu medycyny wojskowej. Ponadto numer zawiera dział „Kobieta w świecie i w domu", artykuły „Inowrocław" i „O kinie" Zygmunta Knothe, dalszy ciąg ciekawego studjum Z. Gerlachowej „Odpoczynek po pracy codziennej" i cały szereg innych.

——:::——

Niemcy wyzyskują przybycie lotników amerykańskich dla celów politycznych, a mianowicie dla odzyskania utraconego sentymentu Stanów Zjednoczonych. Świadczy o tem powyższa fotografja, którą przekazano radjem do Nowego-Yorku. Stoją od lewej strony ku prawej ambasador amerykański Shurman, Lewin, kanclerz dr. Marx, lotnik Chamberlin i Stresemann.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 14-go czerwca.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty PAT, nad program; 15.00 Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny, nad program; 15.20 Przerwa; 16.35 Odczyt p. t. „Krzemieniec — kolebka Słowackiego" z działu „Krajoznawstwo", wygłosi prof. Al. Janowski; 17.00 Nad program, komunikaty; 17.15 Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. Wykonawcy orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego oraz Adam Rapalski (śpiew) i Stan. Nawrocki (akompanjament); 18.35 Rozmaitości, wygłosi p. Lawiński; 18.55 Komunikaty PAT; 19.10 Odczyt p. t. „Kordjan i Emir Rzewuski w historji i poezji", wygłosi prof. H. Mościcki; 19.35 „Nasz stosunek do Niemiec w świetle ostatnich wypadków", wygłosi konsul jeneralny Karol Rose; 20.00 Komunikat rolniczy; 20.30 Transmisja z Krakowa. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

——:o:——

DYŻURY W APTEKACH.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A Charemza (Pomorska 10), A. Petasz (Plac Kościelny 10). (b)

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny. Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.
W niedzielę i święta do godz. 2 po poł.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 13

Feliks Szymański, ul. Przędzalniana 88, zgubił zaświadczenie z komisji poborowej, wydane w Toruniu 404

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście

Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt" Nawrot 15 I p. 567

Przybłąkał się piesek żółty mały z białemi łapkami odebrać można za zwrotem kosztów przy ul. Łagiewnickiej 30 u Cieślak

Dr.med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7

Najuporczywszy Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki **z Kogutkiem**
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

Dr. med.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr.
S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe:
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 6—1 i od 6—8, dla pań od 4—5. Dla niezamożnych ceny lecznicze

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

Dr.
M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

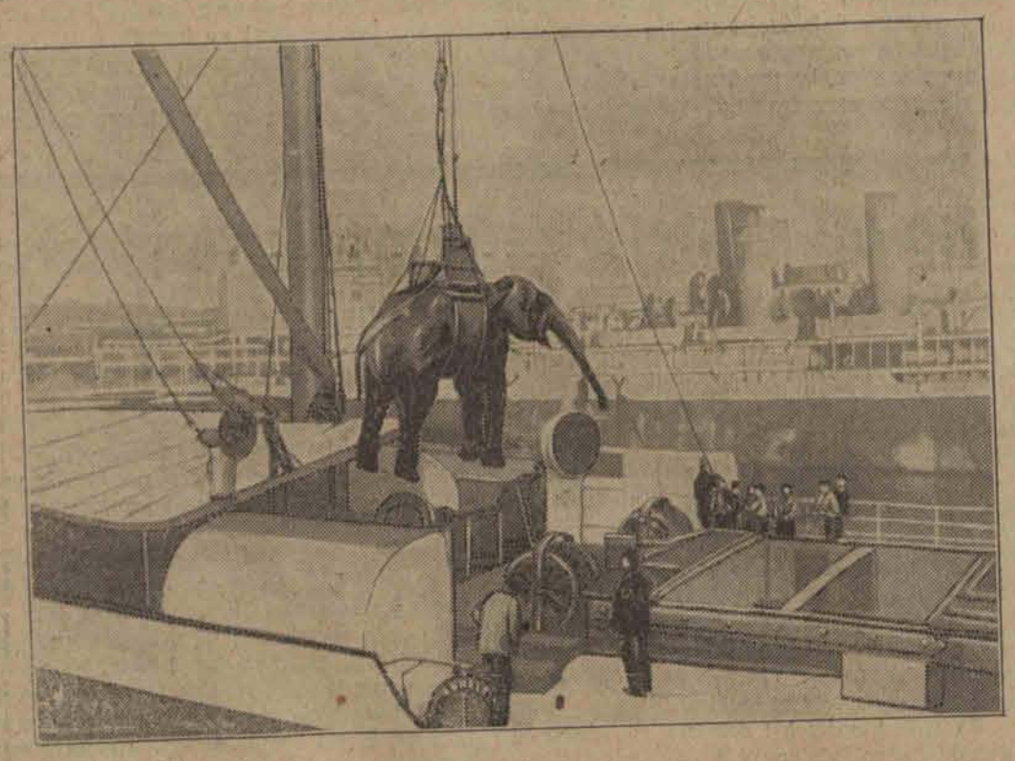

Do Hamburga przywieziono olbrzymiego słonia dla znanego zwierzyńca Hagenbecka. Wysokość tego słonia wynosi blisko 3 metry. Na ilustracji widzimy moment wyładowania „pasażera" z okrętu.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „	„ 10 „
Zwyczajne	6 „ „ „	

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski